

MICHAŁ GOŁODNYJ

Stowo październikowe

Październik — groźny szepc jesieni,
Miedziany ogród, mgła wśród pól,
Październik — wzywający Lenin,
A przed Zimowym — gwizdy kul.

Październik — ptaki koczujące,
Pancerny pociąg wbity w mrok,
Październik — przysze dni gorące
I skierowany w szczęście wzrok!

Październik — wyzwolony naród,
Historii niemilkający głos,
Lawina partyjnego żaru,
Dumnej poezji mojej głos.

Nieustraszony zryw, odwaga,
Czerwień — ciemieńców krwawych grób,
Październik — czas żelaznych zmagañ,
Doświadczeń i najcięższych prób...

Takim cię dzisiaj widzę znowu,
Znow mi przynosisz życia wiew,
Oddaję ci poety słowo —
W nim wszystko: barwa, dźwięk i krew!

Przełożył WŁODZIMIERZ BORUŃSKI

Tysiąc szkół na Tysiąclecie

W województwie rzeszowskim działa już szereg społecznych komitetów budowy szkół, które gromadzą fundusze i materiały budowlane na budowę budynków szkolnych.

M. in. w bardzo trudnych warunkach uczy się młodzież szkolna w Ujkowicach (pow. Przemyśl). Podejmując hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” mieszkańcy tej miejscowości postanowili wybudować nową szkołę w czynie społecznym. Komitet budowy szkoły w Ujkowicach dotychczas zgromadził materiały budowlane na wartość 400 tys. złotych i już na wiosnę przyszłego roku przystąpi do budowy nowego budynku szkolnego...

Komitet budowy szkoły działa również w Kątach (pow. Jasło). Mieszkańcy tej miejscowości zebrali już na budowę nowego budynku szkolnego 385 tys. zł. Posiadają też potrzebne do budowy drzewo i żwir. Mają jednak trudności z otrzymaniem działki budowlanej. Niewątpliwie Państwowy Fundusz Ziemi przyjdzie mieszkańcom Kątów z pomocą i przydzieli potrzebną parcelę pod budowę nowej szkoły.

Podobne społeczne komitety budowy szkół działają już w wielu miejscowościach naszego województwa. i.w.

Dalszy głos w dyskusji o pracy kulturalno-oświatowej

ZSYNCHRONIZOWAĆ WYSIŁKI

KTOS dowcipny powiedział kiedyś, że wpadanie z jednej skrajności w drugą jest naszą cechą narodową. I rzeczywiście nie można mu odmówić racji.

No, bo weźmy na przykład problem świetlic. Przed kilkoma laty łożyliśmy grube miliony na ich organizowanie, wyposażenie w luksusowy sprzęt, aparaty radiowe itp. Nic nas nie obchodziło, że jedna czy setna taka świetlica, otwarta na siłę, dla wykazania się w statystykach — świeciła pustką przez cały rok, że pająki spowijały swymi ściecami nieruszone od X czasu instrumenty, że comiesięczna gaża płynęła dla kierowników świetlic, gdyż tacy musieli być łącznie ze świetlicami, chociaż nie byli do tego predestynowani, nie posiadali kwalifikacji, ba — nie raz podstawowych, elementarnych wiadomości z literatury, sztuki, muzyki... Po prostu nie nadawaliśmy się brachowi do pracy przy warsztacie, za mało sprytny byłoby żeby pra-

cować w administracji — hajda do... kultury.

Oczywiście nie mam zamiaru obrażać setek czy tysięcy naprawdę zdolnych kierowników życia kulturalno-oświatowego, działaczy kulturalnych, którzy potrafili wywiązać się ze swych obowiązków należycie, potrafili wszczepić w społeczeństwo „bakcyle” kultury i tworzyć stojące na wysokim nierzadko poziomie zespoły artystyczne; teatralne, muzyczne, recytatorskie, chóralne itp. Nikt nie chce im odbierać zasług. To oczywiście. Ale — przynajmniej szczerze — przeginaliśmy często pałkę.

W ten sposób nie można było „robić” kultury. Kroczyliśmy ślepią ścieżką, która do niczego nie mogła nas doprowadzić. Aż wreszcie powiedzieliśmy sobie: „stop!” — w ten sposób nie zajdziemy daleko.

Dwa lata temu popadliśmy w skrajność, biegunowo różną od poprzedniej. Świetlice nie spełniły swej roli — no mało sprytny byłoby żeby pra-

to są nikomu niepotrzebne. W świetlicach porobiono magazyny, pracownie szewskie, szwalnie itp., lokale usługowe (nie udało mi się znaleźć przykładu, żeby lokal świetlicy przeznaczono na gospodę, chociaż fakt taki zaistniał w woj. krakowskim — przyp. J. W.). Rady narodowe okroiliły budżet na potrzeby k. o. Dla przykładu podam, że w 1956 r. budżet rad narodowych przewidywał 53,5 mln złotych na sprawy upowszechniania kultury, a w roku bieżącym już tylko 47 mln zł, przy czym w I półroczu br. wykorzystano jedynie 16,7 mln zł.

W żywiołowym procesie likwidowania świetlic odsunięto od pracy w dziedzinie upowszechniania kultury wielu działaczy i pracowników k. o. specjalnie do tej pracy przeszkolonych, posiadających niejednokrotnie poważne doświadczenie praktyczne. Słowem — pojęcie upowszechniania kultury potraktowano jako owoc „okresu błędów i wypaczeń” i rozprawiając się z błędami

tego okresu zaczęto niszczyć i to co w tej dziedzinie zostało osiągnięte.

A przecież partia w dalszym ciągu stawała na konieczności pogłębiania świadomości społeczeństwa, m. in. poprzez szeroki rozwój życia kulturalno-oświatowego. Akcja ta wcale nie straciła na swej aktualności. Zerwano tylko z dawną fasadowością, dyrgowaniem sprawami sztuki i kultury, robieniem kultury na siłę, za każdą cenę, dla biurokratycznej statystyki. Rozprawiano się nie z akcją upowszechniania kultury, lecz z niezawsze właściwymi metodami pracy. A to przecież różnica zasadnicza. Początkowo została przez niektórych źle, albo umyślnie źle zrozumiana.

Teraz widać to jasno. Oczy otworzyła wszystkim oddolna inicjatywa terenu. W wielu wioskach samorzutnie, bez niczyjej pomocy, bez ciepłarnianych warunków, jakie stwarzaliśmy kiedyś — zaczęły po-

TARNOBRZEG 1918. CZERWONA REPUBLIKA.

/W ŚWIECIE DONOSÓW/

REPUBLIKA TARNOBRZESKA — to mało znany, a przecież pasjonujący epizod naszej historii. Mija właśnie 40 lat od początku wydarzeń, które w archiwach policji, w pamiętnikach działaczy chłopskich i w żywej ludzkiej pamięci noszą tę właśnie nazwę.

Jesień 1918 roku. Z załamującego się na Wschodzie niemiecko-austriackiego frontu masowo uciekają chłopscy synowie, przemocą obleczeni w zniechędzone mundury. Wracają z bronią i jeszcze groźniejszym orężem... z ideami Wielkiej Rewolucji Październikowej.

6 listopada, w dzień targowy, zjechało się do Tarnobrzega kilka tysięcy chłopów. Wieści o krachu wojennym monarchii Habsburgów, o szansach powstania niepodległości Polski wprawiły umysły w stan wrzenia. Zwykły targ przemienił się w wielki wiec — obwieszczający zarówno kres niewoli austriackiej, jak i magnackiego wyzysku. Postanowiono obalić w Tarnobrzegu władzę austriacką, doprowadzić do rozdziału ziem dworskiej między fernali i biedotę.

W wielu wsiach powiatu tarnobrzckiego powstały Rady Delegatów Chłopskich — na wzór rosyjskich. One właśnie miały przeprowadzić natychmiastową „reformę rolną”.

Zapłonęły dworskie stogi, rozbrajano straż dworską i leśnych, w kilku magnackich i szlacheckich majątkach chłopcy i fernali rozdzielili między siebie pański dobytek.

W powiecie obok austriackiego starosty i komisarza policji powstała druga władza — Komitet Dwunastu. Wystraszeni magnaci puciekali do Krakowa i Warszawy, żeby tam zabiegać o uśmierzenie radykalnego ruchu. Chłopi spodziewając się tego zaczęli organizować Czerwoną Rewolucyjną Gwardię Chłopską. Wiosną 1919 roku, po kilku miesiącach burzliwego istnienia „Republiki Tarnobrzkiej” zbliżał się czas krwawego starcia.

Z tego okresu zachowały się o wydarzeniach w Tarnobrzegu raporty, które swemu bibliotekarzowi Marczałowi kazał składać hr. Tarnowski, schrońszy się przed gniewem ludu do rodzinnej kamienicy na Sławkowskiej w Krakowie. Szpiclowski hrabiowskiemu — cóż za paradoks — zawdzięczamy swoiste stenogramy przemówień radykalnego przywódcy Republiki, późniejszego posła Tadeusza Dąbala oraz opis nastrojów. W oczekiwaniu na historyków „Republiki Tar-

nobrzkiej” drukujemy fragmenty oryginalnych donosów:

Dzików, 23. II. 1919

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

...Tegoż dnia tj. we środę odbył się pod Bartoszem krótki wiec zaangażowany bez żadnych przygotowań przez 4 posłów z grupy Okonia. Nikt zupełnie nie wiedział, że taki wiec się odbędzie, toteż prócz chłopów jarmarcznych kilku tylko inteligentów przygodnie

„Wzywał do spokoju i porządku oraz do obrony państwa. Na końcu, może nie chcąc, ale za to szczerze donosił, że chłopcy pójdą dopiero wtedy ziemi bronić, jak już ją dostaną.

...Wiec trwał niespełna godzinę...

Szczerze oddany i powolny
MARCZAK

Dzików, 27. II. 1919

...Przed wszystkim zaznaczam, że w całej okolicy pa-

Chłopi zawzięci. Niektórzy powiadają: „Niech ja nie dostanę, to się obejdę, ale niech i te rozmaite jasne paniny, co mnie mieli za bydło, nie mają. Niech zasmakują, co to bieda i poniewierka, niech i oni zasmakują co to służba u drugiego”. Chłopi leśni wyrzekają, że nigdy drzewa w bliższym lesie nie mogli kupić, tylko że jak naumyślnie kazano im np. z Krawca jeździć do Dęby, albo z Zakrzowa do Dęby, itp...

W ogóle z prawdziwą przykrością piszę te słowa, leca pragnę z obowiązku mego, jako szczerze oddany poinformować Pana Hrabiego o nastroju wśród chłopów, dla których nie warto nic robić, bo to urodzeni niewdzięcznicy. Warto być również ciągle ostrożnym.

W kwietniu niesłychanie jeszcze burzliwym Marczał zabiega się w swoich powinnościach szpiclowskich. Na specjalne żądanie Tarnowskiego śle mu zaległy raport z wiecu, z półmiesięcznym opóźnieniem:

„Krótki opis przebiegu wiecu posła T. Dąbala w Tarnobrzegu

d. 9 kwietnia 1919

We środę... poseł Dąbal korzystając z dnia targowego w Tarnobrzegu w otoczeniu najbliższych swych współpracowników i sekretarza Gruszczyńskiego zainscenizował wiec ludowy”.

Tu następuje obszernie streszczenie mowy Dąbala, w której poseł — według tej relacji — atakuje ks. Okonia za konszachty z prawicą, Witosa, jako zdradzie i arystokratę chłopskiego („Toż to milionowy pan!”), wymienia wrogów ludu, wśród nich drobnych lichwiarzy z Rynku Tarnobrzkiego. Przytaczamy dalszy fragment relacjonowanego przemówienia Dąbala.

„Obszarnicy spiknęli się na chłopów i prowadzą na wszystkie strony krecią robotę: czują, że ziemię będą musieli oddać bezpłatnie, więc niejednemu z nich np. Dolański z Grębowa, uprzedzają rzecz i rozpoczęli parcelację i sprzedaż ziemi, a są beznamiętni i głupi, którzy korzystając z kupna ratują różnego szlacheckiego bankrutów od zagłady i uciulaną grosz wydają. Przebiegli pankowie pragną chłopom zamordić oczy ofertą 1,5 miliona morgów do rozparcelowania natychmiast. Smieszni! W Polsce jest ziemi do 30 milio-

(Dokończenie na str. 2)



WIEC POD BARTOSZEM

było świadkami zebrania. Szczegóły podaje tedy z drugiej ręki.

Wiec zagał były fernal z Markuszowa, Janeczko, krótko: „Posłuchajta gospodarze, a usłysyta ważne rzeczy od panów posłów”. Gdy się chłopcy koło pomnika skupili podniósł głos Dąbal. Na wstępie podziękował za wybór, zaznaczając, że chłopcy odnieśli dzięki solidarności i samopoczuciu świętne zwycięstwo w tych czterech powiatach. Opowiadał o szykanach i prześladowaniach, jakich ze strony P.K.L.* doznawał wraz z X. Okoniem i to całkiem niewinnie, bo jak zapewniał, zgola przeciw tworzeniu armii nie występował, ani do rabowania dworów nie zachęcał, bo „dwory same sprokowały owe rabunki”, w jaki jednak sposób tego już nie mówił.

nuje bezwzględny spokój. Dziś wprawdzie doszła mnie wiadomość o jakowychś pogromach w Sandomierzu, lecz wieści tej nie udało się mi jeszcze sprawdzić. W lasach spokój...

„Wczoraj po południu rozmawiałem z pewnym inwalidą z Jadachów i paru chłopami z różnych wsi. Odniosłem wrażenie, że w całej okolicy wyczekuje ludność niecierpliwie decyzji w sprawie agrarnej i natychmiastowego wprowadzenia reform w życie. Chłopi nie myślą czekać, w razie pewnej dłuższej, choćby paromiesięcznej zwłoki, może — gdzie jak gdzie, ale w Tarnobrzkiem — do pewnych przysięż niepokojów.

Na pytanie skierowane do inwalidy, czy nie wnosił podania o przyznanie mu przez Pana Hrabiego działki ziemi, tenże zachnął się i odpowiedział: „Było trzech takich durniów. co to zrobili, ale ja nie myślę. Ja mam czas, poczekam i dostanę trzy razy tyle”.

* Polska Komisja Likwidacyjna — ciało powołane do przejmowania rządów po rozpadających się władzach austriackich.



(O sukcesach i kłopotach Teatru Lalki i Aktora „Kacperek” — czytaj na str. 3)

KRONIKA KULTURALNA

LANCUT. W związku z 41 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Biblioteka Powiatowa w Lancucie zorganizowała w lokalu własnym ciekawą wystawę książek i artykułów prasowych pt. „41 lat temu”. Na wystawie zgromadzono szereg najnowszych pozycji książkowych o tematyce rewolucyjnej, a m. in. J. Reeda — „10 dni, które wstrząsnęły światem”, N. K. Krupskiej — „Wspomnienia o Leninie”, prace zbiorowe — „Wspomnienia Polaków z Rewolucji Październikowej”, wiersze Majakowskiego i in.

Największe zainteresowanie czytelników wzbudza książka N. K. Krupskiej — „Wspomnienia o Leninie”.

MIELEC. Odbędzie się tutaj sesja Powiatowej Rady Narodowej poświęcona sprawom kulturalno-oświatowym. M. in. radni zwrócili uwagę na konieczność zgłoszenia współpracy Wydziału Kultury PRN z Zakładowym Domem Kultury oraz na konieczność rozwinięcia w nim pracy środowiskowej i stworzenia porządku kulturalno-oświatowego dla całego powiatu.

Na sesji poruszono też problem ochrony zabytków. Wyższe bowiem na jaw, że znajdującym się pod ochroną, zabytkowym parkiem w Przybyśzu nikt się nie interesuje, a wycinalne z tego parku drzewa przemacza się na budulec i opał. Postawiono również rozstrzyc lepszą niż dotychczas opiekę nad zabytkowymi pałacami w Przecławiu i Rzemieniu.

STAŁOWA WOLA. Zespół teatralny Zakładowego Domu Kultury w Stałowej Woli wystawia obecnie komedię muzyczną Tirso de Moliny w adaptacji Juliana Tuwima pt. „Zielony gil”. Natomiast w próbach tego zespołu znajduje się farsa Juliana Tuwima pt. „Porwanie Sabinek”. Reżyserem farsy jest kierownik artystyczny Zakładowego Domu Kultury — Józef Zmuda.

W miejscowym klubie młodzieżowym ZMS — „Oaza” zorganizowano ciekawy koncert rozrywkowy, połączony z atrakcyjnymi jak zwykle konkursami „Zgaduj-zgadula”. W koncercie wystąpił kwintet rytmiczny Alojzego Szopy, męski kwartet wokalny oraz soliści Zakładowego Domu Kultury.

KOLBUSZOWA. W salach Powiatowego Domu Kultury w Kolbuszowej z okazji 41 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej otwartą została, zorganizowana przez PDK i TPPR, ciekawa wystawa pt. „Rewolucja Październikowa w plastyce radzieckiej”. Zgromadzono na niej wiele reprodukcji dzieł malarszych radzieckich o tematyce rewolucyjnej.

Zorganizowano tutaj również wystawę ukraińskiego plakatu filmowego.

RZESZÓW. W Zakładowym Domu Kultury WSK przy szczerze wypełnionej widowni odbyły się ostatnio okręgowe eliminacje czytelników zgadujących. Do konkursu stanęło 18 czytelników wyłonionych na eliminacjach wewnętrznych w zakładach metalowych woj. rzeszowskiego: Mieca, Stałowej Woli, Dębicy, Sanoka, Boguchwały i Rzeszowa. Poziom konkurs był bardzo dobry. Zwycięzcą eliminacji okręgowych został czytelnik z Dęby Franciszek Wojnarowski, który na 10 wylosowanych pytań bezbłędnie odpowiedział na 9. Przewodniczącym na finał zgadujących do Warszawy wyjeżdża również Janina Barłowska ze Stałowej Woli, która zajęła II miejsce.

W części artystycznej czytelnicy zgadujących wystąpili zespoły zakładowych domów kultury z Rzeszowa i Stałowej Woli.

KOMEDIA muzyczna R. Ruzsowskiego pod tytułem „Wesołe Fonia” — grana obecnie przez zespół teatralny „Metalowiec” Domu Kultury WSK w Rzeszowie, cieszy się dużą frekwencją widzów. Natomiast na grudzień br. zespół ten zapowiedział wznowienie „Romanu z wodewilu” W. Krzemieńskiego, co niewątpliwie przyciągnie do niego widzów.

W **PIĄTEK** z bm. odbył się w Rzeszowie koncert Państwowej Orkiestry Symfonicznej z udziałem wiolonczelisty Aleksandra Ciechanowskiego, który powrócił ostatnio z artystycznego tournée po USA. Orkiestra, która m. in. wykonała uwerturę-fantazję Musorskiego pt. „Noc na Łysej Górze”, dyrygował Janusz Ambros.

LESKO. Ostatnio odbyła się tutaj narada aktywów kulturalno-oświatowych z terenu powiatu leskiego z udziałem przedstawicieli Komitetu Powiatowego PZPR i Prezydium PRN. Narada poświęcona była problemowi aktywizacji pracy kulturalno-oświatowej w powiecie. M. in. postanowiono przekazać kołom Związku Młodzieży Wiejskiej szereg świetlic gromadzkich, które dotychczas nie przejawiały żadnej działalności.

SANOK. Na scenie Powiatowego Domu Kultury w Sanoku wystąpili ostatnio artyści Państwowej Filharmonii w Krakowie z montażem estradowym opery F. Smetany „Sprzedana naręczona”. Artyści krakowscy wystąpią również w Krośnie i Jaśle.

JASŁO. W sali konferencyjnej Prezydium PRN w Jasle otwartą została wystawa twórczości ludowej Pogórzan, Dolinian i Lemków. Zgromadzono na niej ekspozycję wórow, kłódek, z powiatów: Jasło, Krośno, Rzeszów, Gorlice i Sanok, z zakresu rzeźby, malarstwa, koronkarstwa, garn carstwa i strojów ludowych. Wiele z wystawionych ekspozycji nagrodzono przez Ministerstwo Kultury, a niektóre zostały już przez Ministerstwo zakupione.

Nasze muzeum skansenowskie — sprawą zdecydowaną

A więc spotykamy się w Sanoku

CZY na konferencji rady naukowej, nawet na bardzo ożywionej konferencji, można doznawać wrażeń osobistych? — Ze nie? Ze przesada? Ze „sadzenie się”? — Ja też tak zazwyczaj przy tego rodzaju okazjach myślę. Ale konferencja rady naukowej sanockiego muzeum skansenowskiego stanowiła wyjątek. Nieskomplikowane (a jakże sercu miłe) uczucia zadowolenia, a nawet głębokiej satysfakcji, stały się udziałem nie tylko moim, ale całej grupy rzeszowskich „laików” — obserwatorów, gdy przysłuchiwałem się pełnym troski dyskusjom i rozważaniom specjalistów tej dziedziny tak znanych jak prof. prof. Piwocki, Reinfuss, Tłoczek, Ciołek, Torwird, Gerard i wielu innych, którzy wraz z naszymi muzeologami i konserwatorami — docentem Kotulą, Rybickim, Stefańskim, Janowskim, Turmem i in. omawiali problem muzeum skansenowskiego w Sanoku. Nie tylko że w dyskusji tej wykazywali oni wszechstronną znajomość zabytków naszego regionu, ale — i to zapewne nastrojało nas tak pozytywnie — wysoko oceniali ich rangę w skali kultury ogólnopolskiej, wykazywali

M. C. Skłodowskiej w Lublinie, by skansen sanocki zasięgiem swym obejmował nie tylko ustaloną już dawną architekturę ludową Lemków, Bojków, Dolinian, Pogórzan. Zarówno w tezach dotyczących zakresu działania i organizacji muzeum skansenowskiego w Sanoku jak i w dyskusji prof. Reinfussa dowodził, iż „rzadka siatka projektowanych w Polsce muzeów skansenowskich powoduje, że na te nieliczne skanseny, które udało się przejąć do realizacji, spada obowiązek zabezpieczenia zabytków architektury w znacznie szerszym zasięgu terytorialnym niż przyzwyczajeni jesteśmy do tego w skali gęsto w Polsce rozstawianych muzeów regionalnych. Ponieważ Rzeszów nie przegodził się na ogólnowojevodzki skansen centralny, dobrze byłoby zastanowić się nad tym, czy nie należałoby raczej skansen sanocki poprowadzić w kierunku muzeum obejmującego swym zasięgiem cały obszar województwa. W każdym razie w wypadkach nagłych, wymagających ratowania cenniejszych zabytków ludowej architektury nie należałoby wahać się z przeniesieniem ich do

17,5 ha nie byłby w żadnym wypadku w stanie tego wszystkiego pomieścić. Postawiono natomiast zwrócić się do władz ministerialnych, do kompetentnych czynników wojewódzkich, by na Rzeszowszczyźnie konieczność powołania do życia drugiego skansenu, w oparciu o park i zamek w Łańcutcie, co wyeliminowałoby konieczność wielkich nakładów finansowych.

A skansen w Sanoku, nazwany przez radę naukową „Muzeum Budownictwa Ludowego” stał się faktem dokonanym. Posiada fundusze, będzie miał dalsze kredyty. Z Niebocka i Rosolina zwieziono już pierwsze obiekty, które z najbliższą wiosną ustawiane będą na terenie muzeum.

Jakże ono będzie wyglądało? Czy będzie zrozumiałe i interesujące dla ogółu? Jego siła atrakcyjna — uważam — będzie niewątpliwie dla najszerzszych rzesz zwiędzających i turystów, których coraz więcej spotkać można w tym terenie, wiodącym do Sanockiej Szwajcarii i stanowiącym wrota do „Bieszczadzkiej Przygody”.

kuźnie, kapliczki itp. — ujrzący dawne drewniane domy rolników, pasterzy, rybaków, kupców. Zobaczący zespoły zabytkowego budownictwa chłopskiego, dworskiego, szlacheckiego, sakralnego. Jednym słowem wszystko to, co z architektury małomiasteczkowej i wiejskiej pochodzi z czasów przed rewolucją przemysłową — z terenów leżących na południe od Sanoka, poprzez powiaty krośnieński, jasielski, gorlicki, aż po zasięg zachodniej Lemkowszczyzny w okolicach Krynicy (woj. krakowski). A równocześnie, obok wnętrz urządzonych w stylu epoki, wyposażonych w sprzęty, ceramikę, malowidła, w skansenie znajdziemy wystawy strojów ludowych tego regionu, starych narzędzi rolniczych i innych narzędzi pracy. Tam też już dziś są w planach takie barwy a masowe akcje kulturalne jak festiwale ludowych pieśni i tańców, konkursy, wystawy sztuki ludowej, strojów. Takie imprezy na pewno ścigać będą masy zwiędzających.

Czy wszystko to możliwe jest do zrobienia z dziś na jutro? — Zorganizowanie skansenu to sprawa niezmiernie odpowiedzialna, niezwykle kosztowna i nader żmudna. Tym więcej cieszyć się wypada z opinii znawcy tych spraw prof. Piwockiego — dyrektora Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie, przewodniczącego rady naukowej sanockiego skansenu, który bardzo pozytywnie ocenia przebieg dotychczasowych prac, jakość zabiegów impregnacyjnych, przeprowadzonych na obiektach zwiezionych z terenu etc.

Nie chciałabym straszyć (na końcu artykułu to wręcz nieprzyjemne), rewelacją, że przeniesienie zabytków z okolic na teren sanockiego skansenu przewidziane jest na okres najbliższych... 50 lat. Jednakże prace już od roku przyszłego postępować będą etapami. Muzeum, w trakcie organizacji otrzyma zapewne wydatną pomoc nie tylko od licznej w Sanoku inteligencji, lecz i od wielkich a znanych ze swego zrozumienia dla tych spraw załóg „Autosanu”, kopalni węgla i innych zakładów przemysłowych, których w Sanoczczyźnie coraz więcej. Oto dlaczego jestem przekonana, że w sanockim skansenie spotkamy się znacznie wcześniej.

CECYLIA BŁOŃSKA



Zabytkowy dom drewniany w Jasłaskach. rys. A. Jakubowicz

piękną, rzetelną troską o ich zachowanie, o przekazanie potomności. O to, by wbrew zaburzonej dynamice dzisiejszego dnia i jego biejących spraw, nie z tych zabytków nie zaginęło. Jeśli godzi się użyć tu określenia z codziennego gwary, to widzieliśmy jak ci uczeni, których warsztaty pracy i osiągnięcia są również znane i poza granicami kraju, dosłownie trzęsą się nad rzeszowskimi zabytkami. Z tej postawy wynikało właśnie stanowisko etnografa dr Reinfussa, profesora Uniwersytetu

muzeum w Sanoku, nawet wówczas, gdyby pochodziły one z terenów formalnie nieobjętych jego zasięgiem”. Popierając tę koncepcję w całej rozciągłości, nasi rzeszowscy muzeolodzy wystąpili równocześnie z tak rozległym rejestrem zabytków zagrożonych, zabytków, które już, niezwłocznie, natychmiast należałoby przenieść do muzeum sanockiego, iż teza ta opadła musiała ze względów podaję czysto praktycznych. Okazało się bowiem, że wydziałowy dla skansenu w Sanoku, nawet

„Wyobraźcie sobie trochę równiny, a trochę górzysty, przecięty wstęgą Sanu, wielki zielony obszar a na nim sto — sto dwadzieścia budynków starych zabytkowych, a przecież „jak żywych”, dających w sumie obraz starej kultury ludowej tego regionu. Oddzielone od siebie przesłonami czyli tzw. ekranami z drzew i krzewów, podwórkami i ogródkami, drogami, przy których staną wiatraki, młyny, gospody,

(Dokończenie ze str. 1)
 nowo morgów i to wszystko musi należeć do osobistej roli pracujących. Lud nie tylko nie powinien obecnie ani skibki ziemi kupować, lecz nawet najmować się do pracy na roli dworskiej. Jak obszarnik nie będzie miał dostatecznej ilości robocizny, to według najnowszej ustawy będzie musiał oddać odłogiem leżącą ziemię w dzierżawę. „Ty chłopie grunta w dzierżawę bierz! — bo grunt, jaki w tym roku zarobisz według 3/4 przewidzianego ciębie należycie będzie. Wydrzeć go sobie nie dasz i nie daj”.
 Dąbał na początku przemówienia miał podobno wspomnieć o środkach w razie ostateczności: widłach, kosach, cepach i tym podobnym orężu. Oto postulaty te w relacji szpila:
 „Obecną żandarmerię należy na 4 wiatry rozpedzić, bo to dalszy ciąg carskich... siepaków...
 Urzędnicy wszelkich kategorii, jeżeli się czują pokrzywdzeni, niech się połączą z jedynym zdrową częścią narodu — ludem — niech dlań pracują i porzucą przepadłą sprawę b. służalców cesarskich, a nie pożąają, lud uzna ich pracę i wygrażdzi.
 W tym sensie, lecz znacznie dłużej, szerzej i przewrotnie przemawiał poseł T. Dąbał, blisko godzinę poczem sekretarz Gruszczyński sformułował dwa wnioski i przedstawił do głosowania 1. Wyborcy

powiatu tarnobrzezkiego używają X. Okonia, by niezwłocznie zdał sprawę z dotychczasowej działalności i złożył akces do grupy Stapińskiego. 2. Wyborcy używają postów, by usilnie wpływać na rząd, co do jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o parcelacji wielkiej i średniej własności świeckiej i duchownej bez odszkodowania. Oba wnioski uchwalono jak również votum zaufania dla posła Dąbała.
 „Wspomnę ponadto, że poseł Dąbał... oburzał się na zwykłe stosowane zasady, że tylko bogaty chłop może być wojtem i radnym: „Niech i biedak, o ile ma głowę na karku usiądź rządzi, chłopci bowiem muszą być wszyscy równi i jednakowo bogaci z wyjątkiem pijaków i nierobów... Czapkowanie i lizanie rąk panom, hrabinom itp. musi ustać, jako podłe i niegodne, co palcem należy wytykać. Bo czyż kto kiedy widział, by hrabia pocalował w rękę choćby najporządniejszą i najuczciwszą kobietę wiejską?”
 Dzików, 25. IV. 1919
 MARCZAK

Później przyszło to — co w Polsce burżuazyjnej przyszło musiało — p a c y f i k a c j a. Oddziały regularnego wojska uśmierzały republikę katując jej uczestników, zabijając opornych, wtrącając do więzienia przywódców. Mężczyźni, uczestnicy Czerwonej Gwardii po kilku nierównych

potyczkach z legionistami rozproszyli się po lasach. Katowiano więc pozostałe w domu, przy dzieciach kobiety. Brały po 25 kijów na gołe ciało, a gdy mimo to nie chciały zdradzić kryjówki mężów, poddawano wymiar do 50 kijów i aż do skutku.
 Ziemia tarnobrzezka spłynęła krwią i łzami. Rozpoczął się czas wściekłego magnackiego odwetu.
 Jeszcze dwa lata później, poseł Dąbał i towarzysze próbowali upomnieć się o los biedoty tarnobrzezkiej w Sejmie.
 Interpelacja posła Dąbała, Łańcutkiego i tow. (arszysy) do p. p. Ministrów Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Ochrony Pracy i Opieki Społecznej w sprawie karygodnych nadużyć ustawicznie popełnianych z winy możnowładców polskich na ginące z głodu biednej ludności.
 „Wśród lasów (tych) na wykarcozowskich piaszczystych rozsiadane są liczne wioski, zamieszkałe przez biedotę wiejską, cierpiącą od wieka, od dziada pradziada straszny niedostatek, a często skrajną nędzę i rozpaczliwy głód. Okolicę te stanowiąca Okręg Wyborczy czy do Sejmu Ustawodawczego Nr 44 były ostatnio widownią niejednokrotnych rozruchów na tle głodowym, które to burżuazja tłumila krwawo, jako polityczny ruch bolszewicki. Okolicę te nazwana „Republiką Tarnobrzezką”, a dziś wyra-



Do Warszawy przybyła grupa artystów baletu radzieckiego. W skład jej wchodzi soliści baletów: Teatru Wielkiego w Moskwie, Opery Leningradzkiej, Opery Tbilisi i Filharmonii Gruzińskiej. Poza Warszawą radzieccy tancerze wystąpią jeszcze w kilku miastach Polski. Na zdjęciu: Tina Tatejszwili i Mikołaj Gwabieridze. Fot — CAF

Dalszy głos w dyskusji o pracy kulturalno-oświatowej

ZSYNCHRONIZOWAĆ WYSIŁKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wstawać nowe zespoły artystyczne. Setki dawnych, społecznych, działaczy kulturalnych powróciło do pracy, w dziesiątkach miejscowości powstały społeczne komitety budowy nowych domów kultury, świetlic (tak, właśnie świetlic) i szkół. Sprawy kultury stały się już bliskie naszemu społeczeństwu — tak można by to określić.

I teraz właśnie zabrakło jakiegoś koordynatora tych poczynań. Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej stracił trochę orientację. Nie wie co, gdzie i kiedy... W dziedzinie tej panuje dość duży chaos. Wszyscy upowszechniają kulturę na swoje kopyto.

Np. Zarząd Główny ZZ Energetyków, dysponując większą kwotą na upowszechnianie kultury miał zamiar (chyba tylko po to aby „pozbyć się forsę”) wybudować luksusowe kino dla pracowników elektrowni w... Stalowej Woli. Cóż to bowiem tam w Warszawie obchodziło kogo, że Stalowa Wola ma w tej chwili dwa kina, a trzecie trzeba było zamknąć, bo po prostu było niepotrzebne? Powie ktoś; to za te pieniądze można przecież wybudować kino np. w

fonicznej należy zaczynać pracę środowiskową, pracę, którą powinna cechować masowość? Chyba nie tędy droga. W Zakładach Chemicznych w Pustkowie naliczono aż 274 pracowników, którzy nie ukończyli jeszcze 7 klas szkoły podstawowej. Powinni się do kształcać — to prawda. Kierownictwo Zakładów zrobiło z nimi naradę, przekonywało o konieczności zdobywania wiedzy, niektórych pracowników prosiło na rozmowy indywidualne w tej sprawie, niektórym dano nawet fikcyjne wypowiedzenie z pracy — ale nikomu nie wpadło do głowy, żeby w klubie zakładowym zorganizować dla tych pracowników szkołę wieczorową. Czy wówczas klub nie spełniłby swego zadania? Z pewnością tak.

Przejdźmy na grunt wiejski.

W Roźwienicy (pow. Jarosław) istniała kiedyś świetlica gromadzka. Potem ją zamknęto i dopiero w br. Wydział Kultury PRN w Jarosławiu ponownie pobudził ją do życia. Zatwierdzono instruktora płatnego od godziny. Lecz co z tego? Instruktor ten nastawia się w swej pracy wyłącznie na wystawianie sztuk teatralnych (dodajmy — szmironerowaniu prasy. Któż by sobie tym głowę zawracał?! A przecież nie wszędzie jest źle. Świetlica gromadzka np. w Surochowie może być wzorem godnym naśladowania. Nie ma wieczoru, żeby nie spotykali się w niej młodzi i starsi. Systematycznie pracuje tutaj zespół teatralny (przygotowuje „Wiesława” — Brudzińskiego), recytatorski, czytelniczy, chóralski... Szachistki zorganizowały w świetlicy międzygromadzkie rozgrywki szachowe, a zespół dziecięcy przygotowuje baśń sceniczną z tańcami i pieśniami. Duszą i sercem surochowskiej świetlicy jest nauczycielka miejscowej szkoły, wszechstronnie uzdolniona Stanisława Zajęc. Cieszy się dużym autorytetem i potrafi zainteresować pracą świetlicową — mówiąc bez przesady — prawie całą wioskę. Udowodniła ona, że zagadnienie szerzenia kultury i oświaty nigdy nie jest zagadnieniem odcieranym od życia, wiszącym w próżni, niemożliwym do zrealizowania. I vice versa — młodzież i dorośli z Surochowa są najjaśniejszym tego dowodem, że kultura i oświata może być chlebem powszednim każdego.

Jednak poruszony powyższym problemem nie jest łatwy do rozwiązania — to prawda — ale przecież trudnościami nie można się zrażać. Nasze społeczeństwo nie może się rozwijać bez stalego systematycznego pogłębiania wiedzy i kultury. Jedną z dróg do tego celu jest właśnie jakieś frontalne, na szeroką skalę zakrojone rozwijanie działalności k. o. w terenie; miastach, miasteczkach i wioskach. Centrum oddziaływania powinna być tutaj właśnie wzorowo prowadzona świetlica wiejska, związkowa, czy spółdzielnicza.

Ale na to składa się jeszcze moc czynników. Wiele jest jeszcze do zrobienia. Sporo błędów trzeba naprawić. Bardzo dużo spraw wymaga innego niż dotychczas ustawienia — lecz na ten temat będę chciał zabrać jeszcze raz głos w gazecie.

JULIAN WOŹNIAK



DRUGA, obok teatru im. Wandy Siemaszkowej, zawodową sceną województwa rzeszowskiego jest teatrzyk najmłodszych widzów — Wojewódzki Teatr Lalki i Aktora „Kacperka”. Początki jego działalności sięgają roku 1952, kiedy to entuzjastka tego typu twórczości scenicznego Izabella Melińska skupiła wokół siebie grupę młodzieży i zorganizowała z nią teatrzyk lalkowy przy Powiatowym Domu Kultury w Jarosławiu. Zaczęła się zmuszać ciężka ale wdzięczna praca, bo widowiska składająca się z najmłodszych odbiorców jest niewątpliwie najwładźniejszą widowiskiem teatralnym, reagującą najżywiej, najgoręcej i najbardziej wymownie. Dyrektorka „Kacperka” — Maria Siedmiograjowa opowiadała mi o tej reakcji: „Gdy teatrzyk wystawiał „Baśń o złej królowej” to podczas sceny kiedy czarownica czepiła się królową zatrutym jabłkiem — dzieciaki prawie na każdym przedstawieniu ostrzegły ją z widowni okrzykami: „nie bierz królowo tego jabłka, jest zatrute...”. A do czarownicy, przy czym często sypały się na tę ostatnią ółówkę, czapki, i w ogóle wszystko co dzieciaki miały pod ręką”.

Mały magazyn jest już zapelniony, a przecież z każdą premierą przybywają coraz to nowe dekoracje, rekwizyty itp., których nie ma gdzie podziąć. A najgorzej już przedstawia się problem prób. Jak wiadomo w WDK pracuje wiele zespołów artystycznych: taneczny, studio — operowe, Towarzystwo „Rybaltów”, Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna, wyświetlane są tutaj również filmy. Scena wykorzystana jest do maksimum. Jedni poganiają drugich, a w takich warunkach naprawdę pracować ciężko.

W Rzeszowie „Kacperka” wystawił już czwartą z kolei premierę; „Jak Wojtek muzykant odwiedził piekło”, „Nowe szaty króla”, „Czarodziejski kalosz” i obecnie „Baśń o zaklętym kaczorze”. Każde przedstawienie grane jest przy wypełnionej widowni. Gros przedstawień „Kacperka” daje jednak w terenie, odwiedzając najmniejsze na-

wet wioski, do których nie dojeżdżają jeszcze nigdy żaden, nawet amatorski teatr. Miesięcznie artyści „Kacperka” dają od 25 do 30 przedstawień, a praca aktora-lalkarza, jest nie wątpliwie pracą bardzo ciężką, wymaga całkowitego oddania się temu gatunkowi twórczości scenicznego i niewątpliwie poświęcenia.

Wojewódzki Teatr Lalki i Aktora w Rzeszowie należy się spełnia postawione przed nim zadania. Świadczą o tym setki listów jakie „Kacperka” otrzymuje od swoich najmłodszych widzów. Przeglądałem te listy, pisane nieuprzedzonym jeszcze piórem. Prawie każdy kończy się słowami: „przyjeżdż „Kacperku” jeszcze, zapraszamy cię „Kacperku”, kiedy jeszcze nas odwiedzisz „Kacperku”.

Uczennica klasy II A Bronisława Kruczek z Oleszy pisze np.: „Droży aktorzy! Bardzo nam się podobał teatr kukielki. Pierwszy raz widzieliśmy takie przedstawienie...”. A na zakończenie listu: „Kochany „Kacperku” kiedy jeszcze do nas przyjedziesz? Jakie przedstawienie nam pokaziesz?”.

Listy te są najlepszym chyba miernikiem zainteresowania najmłodszych widzów Wojewódzkim Teatrem Lalki i Aktora „Kacperka”. Warto, by również ojcowie miasta Rzeszowa zainteresowali się pracą „Kacperka” i przyszli z pomocą w rozwiązaniu wielu trudności.

J. W.



Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Starawieś”

Krośnie, gdzie się odczuwa wielkie zapotrzebowanie pod tym względem. Ba! Ale w Krośnie nie ma elektrowni, a funduszami na ten cel dysponuje Zw. Zaw. Energetyków. Podobnie wygląda sprawa ze świetlicami na naszym terenie.

Ale nie tylko ten problem trzeba jeszcze rozgryźć, żeby sprawa upowszechniania kultury poloczyła się gładko, no — względnie gładko. Składa się na to wiele czynników. Przytoczę kilka przykładów.

W Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy pracuje na etacie kierownik kulturalno-oświatowy. Zdawać by się mogło, że coś się tam w tym zakresie robi. Ale gdzie?! Kierownik ten spełnia rolę... płatnika, redaktora radiowęzła itp., a działalność k. o. równa się zeru. Na ten cel nie przeznaczono zresztą żadnego pomiaru.

A budżet zakładowy na działalność k. o.? 7.200 zł rocznie przeznaczono tutaj na tzw. działalność artystyczną — do 30 września br. wykorzystano... 563 zł. Na imprezy kulturalne przeznaczono 10 tys. zł — do 30 września wykorzystano... 200 zł. Na pracę k. o. z dziećmi przewidziano 3.000 zł — wykorzystano 8 tys. zł. Bravo! — chciałoby się krzyknąć. Na coż to zużytkowano aż 8 tys. zł? Proste; jeszcze w styczniu zakupiono za tę kwotę... podarunki dla dzieciaków.

Pod tym względem zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w Zakładach Chemicznych w Pustkowie. Działalność tutaj świetnie wyposażony klub zakładowy, jednak dzienna frekwencja w tym klubie wynosi średnio 13 osób. A kierownik klubu ma zamiar zorganizować tutaj... orkiestrę symfoniczną. Nie przesadzamy sprawy, ale czy od orkiestry sym-

watych) li tylko dla... dochodowości.

Po wiosce wałęsają się grupy młodych chłopców i dziewcząt. Nie wiedzą co zrobić z wolnym czasem. Nie są „artystami”, nie mają po co zaglądać do świetlicy. A zresztą po co nawet mieliby tam zaglądać. Świetlica jest tylko dla wąskiego grona członków zespołu teatralnego, a dla zwykłego śmiertelnika nie ma w niej nawet... gazety. Po prostu nikt nie pomyślał o zapre-

TOWARZYSZU REDAKTORZE! Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. J. Walawskiego „Wyspa bez Robinsona?”, zamieszczony w nr 41 „Nowin Tygodnia”. Nie kwestionując słuszności wywodów autora, chciałbym zająć się jedynie fragmentem, poświęconym pracy Domu Kultury w Brzozowie.

„Dom Kultury — tutaj się trąbi. Nie w przenośni, dosłownie — pisze Walawski. Kiedy wszędzie, wszystkie drzwi wewnętrzne, z wyjątkiem jednych były zamknięte. W salł otwartę wistawiały trąby — duże, małe i malutkie. Wziąłem taką średnią...” itd. w podobnym stylu.

Nie mogę zrozumieć, skąd tyle niefrasobliwej kpiny w stosunku do placówki, która odgrywa w życiu Brzozowa niepoślednią rolę.

Z artykułu nie dowiadujemy się, niestety, w jakiej porze odwiedził Walawski brzozowski Dom Kultury? Z kim rozmawiał o jego pracy? (prócz instruktora i woźnego w jednej osobie!).

Doprawdy dziwię się, że autor „Wyspy bez Robinsona?” nie natrafił nawet na ślad działalności zespołu pieśni i tańca „Stara Wieś”, lub powstałego jeszcze w okresie dwudziestolecia chóru męskiego „Lutnia”. Obydwa te zespoły znane są nie tylko w Brzozowie, a sposób w jaki są prowadzone przez utalentowanych i pełnych zapału instruktorów,

DWUGŁOS W SPRAWIE ARTYKUŁU „Wyspa bez Robinsona?”

Krystynę Czyżewską i prof. Fronia — może być przykładem dla innych tego rodzaju zespołów”. O innych zespołach, prowadzonych przez brzozowski PDK nie mogę nie powiedzieć, gdyż nie widziałem ich w czasie zajęć. Niestety, odwrotnie postępuje Walawski. Wyśmiewa i w czambuł potępia nie tylko działalność DK w Brzozowie — ale w ogóle wszystkich domów kultury, jedynie jak można wnioskować z artykułu na podstawie rozmowy z instruktorem — woźnym.

Czy nie za wiele odważył? Czy rzeczywiście nasze domy kultury a b s o l u t n i e nie gwarantują pracy kulturalnej.

Ośmielał się mocno wątpić w tak jednoznacznie sformułowany pewnik. Ośmielał się być innego zdania, właśnie dzięki obserwacji działalności DK w Brzozowie. Oczywiście nie popadajmy w drugą skrajność: bynajmniej nie twierdzić, że w domach kultury jest wszystko doskonale, ale nie można też jednym „odważnym” pociągnięciem pióra przekreślać ich niewątpliwą dorobek. Uwagi te napisałem dlatego, że zdaniem zresztą nie tylko moim

Przeczytany do niego „Chór Lutnia” istniał jeszcze przed wojną, a po wojnie był przy Zw. Zaw. Naucz., tak samo jak tzw. sekcja teatralna. Z chwilą gdy przyłączono ją do Domu Kultury, sekcja ta dawniej dająca rocznie kilka przedstawień, dzisiaj nie daje ani jednego. Świetlica, o ile naturalnie jest otwarta, to owszem — widzi się tam czasem grających w szachy lub w brydża, a jeśli ktoś pragnąłby przeczytać jakieś pismo ilustrowane jak „Świat”, „Przekrój” czy „Dookoła Świata” to strogo się zawiędzie.

Słusznie zauważacie Towarzyszu, że tu coś szwankuje! Tak szwankuje styl pracy, gdyż go wcale nie ma. Uważam, że kulturę powinni upowszechniać ludzie o dużej wiedzy z zakresu muzyki, śpiewu, tańca, zabytków, historii, malarsstwa itd.

DO REDAKCJI!

Reportaż pt. „Wyspa bez Robinsona?” wypadł bardzo dobrze, napisany rzeczowo i zgodnie z rzeczywistością wzbudził duże zainteresowanie wśród (tutejszego społeczeństwa. Nie było instytucji, szkoły czy urzędu, by nie komentowały tam poszczególnych fragmentów reportażu.

Najwięcej wrzawy narobił wstęp o Domu Kultury. Swego czasu przyjeżdżał tu jeden reporter i wygłaszał przez radio hymny pochwalne dla pracy zespołów w Domu Kultury i niektórzy w to uwierzyli.

Bo cóż ten Dom Kultury właściwie sam stworzył własnego

— autor artykułu „Wyspa bez Robinsona?” wyrządził krzywdę ofiarom i utalentowanym działaczom skupionym wokół Domu Kultury w Brzozowie. Nawet najbardziej efektywna teza, wykoncypana z uszczerbkiem dla rzeczywistego dorobku ludzi — nikomu nie przyniesie pożytku.

Zbigniew Wawrzczak Rzeszów

Bo coż ten Dom Kultury właściwie sam stworzył własnego... Edmund Drogomieski Brzozów.

Tysiąc książek — dar gwiazdkowy dla Polonii Argentynskiej

Zamieszczamy kolejną listę ofiarodawców książek dla biblioteki polskiej w Buenos Aires: Technikum Mechaniczne w Rzeszowie 51 książek, Rada Zaki. Rafinerii Nafty w Jedliczu 79 książek, mgr Cecylia Błońska — 19 książek, Kazimierz Bielska — 23, Józef Nowakowski 7, poseł Stanisław Gabryl — 5, Mieczysław Kowal — 3, Jarosław Krywiak — 6, Jerzy Sienkiewicz, Jerzy Piskor, Stanisław Murzyński, Barbara Podowska, Wanda Cyburt, Stanisław Chimiak, Alicja Czajczyk i inni.

W ostatnich numerach gazet zakładowych „Głos Zagłębia” (WSK Mielec), „Wiadomości Fabryczne” (WSK Rzeszów), „Socialistyczne Tempo” (Huta Stalowa Wola) ukazały się obszernie informacje omawiające naszą akcję zbiórki książek dla „Polonii”. Należy apelować się, że zgodnie z zapowiedzią pism w zakładach tych powstana, względnie już powstały, komitety zbiorcze, których działalność powinna przynieść dalsze setki książek. Wychojąc z założenia, że w naszym województwie jest około 400 tys. rodzin, w tym osób pracujących w miastach około 250 tys., gdyby tylko całe setki pracowników dał jedna książkę otrzymalibyśmy 2.500 książek. Stąd też dotychczasowy przebieg akcji napawa nas nadzieją, że nasze zamierzenie — zebranie 1.000 książek dla rodaków z zagranicy zostanie na pewno zrealizowane.

A więc oczekujemy na listą, które prosimy przysłać pocztą lub skądś osobiście w redakcji „Nowin Rzeszowskich” względnie w oddziałach redakcji w Przemyslu i Krośnie.

NOWY FILM POLSKI

„MASTECZKO“

W zespole autorów filmowych „Droga” w Łodzi pod kierownictwem artystycznym prof. Antoniego Bohdziewicza powstał film „Masteczko” w reżyserii Jana Dobrzańskiego. Realizacja go absolwił w Łodzi Wydział Sztuki Filmowej we współpracy z „Drogą”.

24 godziny życia pewnego miasteczka, noszącego nazwę Masteczko — oto treść filmu. Kowalski się tutaj równoległe jest się na nie opublikował. Jan Masteczko, nikt nie wie, gdzie jest, gdzie jest, gdzie jest. Masteczko, nikt nie wie, gdzie jest, gdzie jest, gdzie jest. Masteczko, nikt nie wie, gdzie jest, gdzie jest, gdzie jest.

10 x 100 = 1000

1000 sztuk

musimy wybudować dla naszych dzieci

FILATELISTYKA FILATELISTYKA



W 46 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wydano na Wędrówkę serię składającą się z dwu znaczków, wykonanych wielobarwnym drukiem offsetowym:

60 f. — Goliбек pokonu pi-cassa, otoczony 13 pleścieniami z flagami państw socjalistycznych; 1 f. — portret Le-

Pozyteczne wydawnictwa rzeszowskiego Muzeum

Przed kilku dniami w Rzeszowskim Muzeum w Krakowie odbył się druk dwóch broszurek poświęconych Muzeum. Są to broszury: „Lata 1900-1914 naszego państwa” i „Lata 1914-1918 naszego państwa”. W pierwszym z nich autorzy, którzy prowadzą Muzeum, podjęli próbę badania regionalnego jako przyczynę powstania wojny światowej. W drugim z kolei autorzy, którzy prowadzą Muzeum, podjęli próbę badania regionalnego jako przyczynę powstania wojny światowej.

FRANCISZEK SWIDER

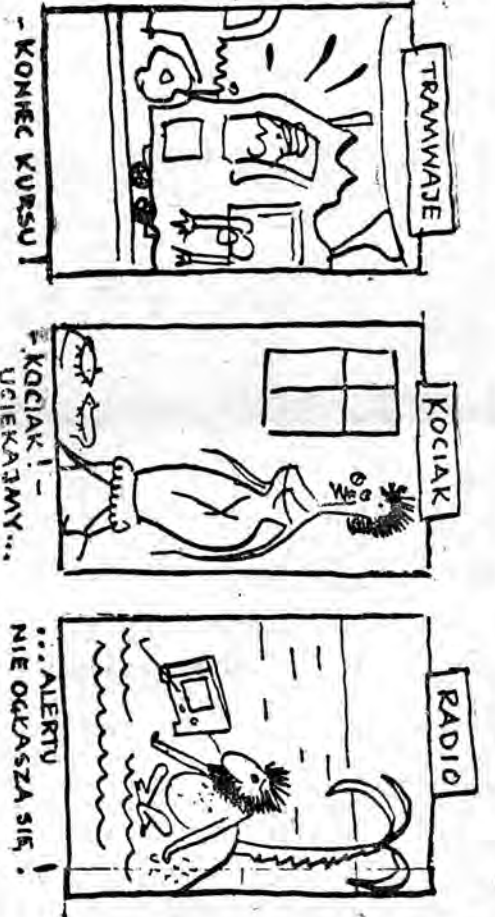
Książka o Algierii

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio książka „Algieria, kraj i historia” autorstwa prof. Stanisława Przemysła. Książka ta zawiera bogatą i ciekawą historię Algierii, jej kultury i sztuki. Jest to dzieło, które warto przeczytać dla każdego, kto interesuje się historią i kulturą.

Rekordy szybkości i powolności w przyrodzie

Jak wiadomo, światło biegnie z szybkością 300 000 kilometrów na sekundę, 18 miliona razy szybciej niż człowiek. W przyrodzie występują także rekordy powolności, np. niektóre gatunki zwierząt żyją bardzo długo, co jest wynikiem ich wolnego metabolizmu.

40 rocznicę urodzin Karola Marksa — Chińska Republika Ludowa uczła wydanem znaczka za 8 fenów w kolorze czerwonym i portretem Marksa oraz 22 fenów w kolorze czarnym i portretem Karola Marksa na zbraniu robotniczym w Londynie.



HUMOR WSCHODNI

W ostatnim numerze „Nowin Tygodnia” informowałem o ukazaniu się książki Bolesława Pruskiego o Narodzie. (A oto kilka anegdotalnych przysłów i powiedzonek z tego dzieła.)

„Algia, sprawy jednego narodu”, ugananej we Francji w ub. roku. Publikacja ta zawiera bogatą i ciekawą historię Algierii, jej kultury i sztuki.



HODZA potężny od jednego dnia brzoju, sędzią doświadczonego, widać, że Hodza z obójkami młga — ja byłem właśnie w środzku. * * *

HODZA potężny od jednego dnia brzoju, sędzią doświadczonego, widać, że Hodza z obójkami młga — ja byłem właśnie w środzku. * * *

„Encyklopedia Staropolska” „Świat dziecka” „Słownik geograficzny”

Ciekawie przedstawia się działalność wydawnicza Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna” w zakresie publikacji encyklopedycznych. W orarich dziełach ukazała się na półkach księgarskich dwutomowa, obszerna „Encyklopedia Staropolska” — Z. Głogera. Jest to bogato ilustrowana publikacja encyklopedyczna, która zawiera wiele ciekawych informacji o kulturze i sztuce staropolskiej.

Odpowiedzi

Redakcji
Janusz Kierul — Dębica. Ankiety konkursowe...
Tylko to co przyszło z trudem, czyta się łatwo. (H. Sienkiewicz)

Redakcji
Janusz Kierul — Dębica. Ankiety konkursowe...
Tylko to co przyszło z trudem, czyta się łatwo. (H. Sienkiewicz)

8 15 17 19 20 22 24 26 28 30 32 34 36 38 40 42 44 46 48 50 52 54 56 58 60 62 64 66 68 70 72 74 76 78 80 82 84 86 88 90 92 94 96 98 100

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| B | K | L | T | A | W | O | A | L | T |
| U | B | B | R | A | I | T | E | R | K |
| R | O | E | Z | E | E | D | M | A | |
| F | U | I | S | O | T | I | E | S | K |
| I | J | E | A | S | P | M | O | I | N |
| M | G | I | O | M | D | O | Z | Z | A |
| I | M | Ć | A | T | R | U | E | N | A |
| K | Ż | L | Z | I | W | J | I | E | A |
| J | K | K | A | K | O | T | U | L | S |
| P | C | A | P | A | R | M | O | I | Ć |

ROZWIĄZANIA I NAGRODY Z NR 40 (433)

W czasie szarży jesiennej przyjemnie jest pomysł o kwiatkach i zieleni. To też proponujemy w każdym z dziesięciu szeregów skrócić litery wchodzące w skład szescioliterowej nazwy rośliny polnej, ogrodniczej lub ozdobnej. Pozostałe litery dadzą dziesięcioliterowe rozwiązanie.



Mysli i maksymy
Człowiek, który się dobrze famle, jest dobytek człowiekiem. (Dostojewski)
Fortuna jest ślepa i ślepych nie czyni swoich wybranych. (Ciceron)
Człowiek wiedy stanie się lepszym, gdy pokaze mu się jaki jest. (A. Czechow)
Niczego na świecie nie szanują tak, jak szanują. (Stendhal)
Najlepiej chodzi ten, kto nie ma w sercu całej swiat. (A. Dulac)
Miej nawet nie duży rozum, ale swój. (Goethe)